

Rosja przedpiotrowa, triada reformatorów i modernizacja. Rozmowa z Hieronimem Grałą

Wieść gminna jest niesłychanie ważna, ale nasz dzisiejszy Piotr jest pewnym zbiorowym konterfektem, pewnym konstruktem różnych epok w dziejach Rosji, gdzie kolejne formacje intelektualne, kolejne Rosje, kolejnej hipostazy lepiły swój wizerunek Piotra. I ten dzisiejszy Piotr to jest tak jak właśnie Hektor, Achilles, Ajax skrzyżowany z Herkulesem i jeszcze Marsem na dokładkę – mówi Hieronim Grała w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Modernizacja po rosyjsku”.

Aleksandra Bogucka (Teologia Polityczna): Pierwszym skojarzeniem związanym z osobą Piotra Wielkiego jest ocena jego dokonań i planów jako wielkiego modernizatora Rosji. Czy i pod jakimi względami ta rola była rzeczywiście przełomowa, a wcześniejsza Rosja zacofana?

Hieronim Grała (historyk, Uniwersytet Warszawski): Zaczynijmy od rzeczy najprostszej. Po reformach Piotra Rosja wciąż była zacofana.

Warto też o tym pamiętać, że kiedy w Rosji mówi się o reformach i władcach-reformatorach, w zasadzie najchętniej wymienia się triadę takich reformatorów, dopatrując się w ich działaniach pewnego kontinuum. Bardzo dobrze było to widoczne w proreformatorskiej retoryce czasów stalinowskich. Iwan Groźny, Piotr Wielki – to byli

reformatorzy z perspektywy epoki Józefa Stalina, a on sam domykał tę triadę. Potem, w czasach dla nas nieodległych, tę triadę uzupełnił (a nawet miał być numerem jeden) Aleksander III Romanow. Z nim wiąże się wielki mit cara-reformatora, który miał Rosję wprowadzić w sam środek europejskiego dyskursu modernizacji. Pokazać, że Rosja już wtedy była *par excellence* Europą, z kolosalnym wzrostem gospodarczym. To już nie jest Rosja feudalna, jak za Piotra, a nawet Aleksandra I i Mikołaja I, bo miała miejsce reforma uwłaszczeniowa i tak dalej, i tak dalej... Dyskusji o rosyjskich reformach bez Aleksandra III de facto nie dało się prowadzić. Z wielu względów jest bardzo użyteczną postacią, bo dosyć obrotową, dającą się wykorzystać: i patriotom, i nacjonalistom, i antysemitom i liberałom, i Europejczykom, i antyeuropejczykom. W jego programie każdy może dla siebie coś znaleźć.

I jakie było miejsce Piotra wśród władców-reformatorów?

Z Piotrem jest to dziwna historia. W rosyjskim wykładzie o dolach i niedolach własnej modernizacji dość często kreuje się modernizatorów przymusowych albo przypadkowych, gubiąc rzeczywistych.

I tak, za sprawą przykuwającej zainteresowanie osoby Iwana Groźnego – bądź co bądź potwora – „udało się” skutecznie zasłonić postać naprawdę gigantyczną, nie tylko z punktu widzenia Rosji, ale całego regionu. Chyba jednego z najwybitniejszych władców XV-wiecznej Europy, czyli Iwana III Srogiego. Tak też dzięki osobie Piotra „udało się” przysłonić, być może ze względu na czas jego niepełnoletności i regencji Zofii, walki o władzę, postać dla rosyjskich reform fundamentalną i niesłychanie istotną – postać jego ojca, Aleksego

Michajłowicza, faktycznego ojca chrzestnego modernizacji Rosji. Dyskusja o modernizacji Piotrowej jest prowadzona w pewnej izolacji, z pominięciem pewnych ważnych, fundamentalnych zjawisk, które nastąpiły w Rosji przedpiotrowej. Piotr Rosję modernizować musiał, ale Piotr też Rosję modernizować mógł: mógł, ponieważ uzyskał pewne instrumenty, których nie mieli jego poprzednicy.

Jakie to były instrumenty?

Na pewno element kadrowy. My mówimy o tym, że Piotr zaprosił Europejczyków, realizował postulat, mówiąc frazą Puszkina „Все флаги в гости будут к нам” („zjeżdżają wszystkie flagi w gości”, tłum. J. Tuwim), co miało wiązać się z otwarciem portu Petersburskiego. Szermujący tą frazą zapominają, że akurat ten projekt nigdy się nie udał, nie został zrealizowany do końca. Nowy Amsterdam i nowa Wenecja nigdy nie powstały. Powstała jedynie, stanowiąca dumną zapowiedź niezrealizowanego projektu, tak zwana Striełka w Petersburgu – mała przystań przy dzisiejszym gmachu giełdy naprzeciwko Pałacu Zimowego.

Ale to wcale nie jest tak, że reforma państwa Piotrowego to są zaproszone rzesze ekspertów za wielkie pieniądze – Holendrów, Niemców i tak dalej.

Kim zatem byli cudzoziemcy, najbliżsi współpracownicy Piotra?

Trzeba wymienić Patricka Gordona – współtwórcę ówczesnej, nowoczesnej wojskowości rosyjskiej. Był w służbie rosyjskiej dobrych kilka dekad. To Szkot-obeżyświat, żołnierz-tułacz, który szedł przez całą Europę za chlebem i przeszedł także przez armię Rzeczypospolitej. Sięgając do jego pamiętników, widzimy go – jako szwedzkiego najemnika - świadkiem bitwy warszawskiej w czasie Potopu – opisuje to, co opisuje Sienkiewicz, szarżę, w której zginął literacki Roch Kowalski. Gordon widział sławną szarżę husarii litewskiej, która przepołowiła szyki armii szwedzkiej Potem – via armia Rzeczypospolitej - trafił na służbę moskiewską, w czasie pełnego rozkwitu panowania Aleksego Michajłowicza.

Ale już 30 lat wcześniej, kiedy Rzeczypospolita wygrywała swoją ostatnią wielką wojnę z Moskwą, wojnę smoleńską, to pod drugiej stronie, w czasie bitwy smoleńskiej i oblężenia Smoleńska, poza rosyjskimi wojewodami – obok Michaiła Szejny i innych – są tam Georg Matisson, Alexander Leslie i Charles Jacoby, czyli najemnicy. (Dodajmy, iż wśród żołnierzy był także szkocki najemnik Georg Learmonth, przodek Michaiła Lermontowa ...) Rosja po smucie parokrotnie buduje swoją armię tak samo, jak potem będzie budował ją Piotr. Za jego dziada, Michała Romanowa, powstanie pomysł na pułki nowego wzoru. One się ostatecznie jednak nie do końca sprawdzą w wojnie z Rzeczpospolitą. Potem jest wielka reforma właśnie Aleksego Michajłowicza.

Armia rosyjska lat 50., 60. XVII wieku, ta armia, która wreszcie przełamie niemoc w polu i zacznie od czasu do czasu wygrywać z wojskami Rzeczypospolitej, to jest armia w dużym stopniu odwołująca się do cudzoziemskich instruktorów, cudzoziemskiej broni albo

produkowanej na „licencji”, czyli naśladowując produkcje zachodnie. To jest ogromna rzesza ludzi wchłoniętych z tego swoistego „ryнку pracy”, który się w Europie kończy po pokoju westfalskim, po wojnie trzydziestoletniej. Moskwa wówczas wojuje nie tylko z nami, wojuje też ze Szwecją i z Turcją, w związku z czym tworzy się rynek pracy, gdzie dobrze płacą, aczkolwiek opatrzony wysokim poziomem ryzyka, bo można nie wrócić – nie tylko z pola bitwy, ale też po prostu ze służby. Dostać wszystko – wysoki żołd, dom, przywileje, żonę, nawet nowe wyznanie – ale trzeba zostać. To rzeczywiście jest ten moment, kiedy kadrowo wiele się tu zmienia.

Mamy na przykład znakomicie zachowane opisy, jak wyglądało przyjmowanie na służbę rosyjską ekspertów z Zachodu, dbano, żeby to nie była kwestia przypadku, że przychodzi jakiś samozwaniec i mówi: „Ja tu jestem generałem”. Przychodzi taki Gordon czy inny wojskowy, mówi: „ja tu chcę się nająć na służbę cara jegomości, byłem tam, byłem tu, nawet kapitanem byłem”, a oni mówią „dobra”. Nie, kładą na stół regulamin służby piechoty i mówią: „No to teraz Pan pokaże, wedle regulaminu musztry, jakie się wykonuje ruchy muszkietem”. Oni to weryfikowali, coś na kształt komisji egzaminacyjnej. Nie był to stosunek narodu zacofanego do konkwistadorów. Była pełna wiedza o tym, co trzeba zmienić.

Zarazem wciąż w otoczeniu władzy jest wielu przedstawicieli starej, ale już intelektualnie odnowionej arystokracji rosyjskiej. Gdy Piotr zostawia kraj na dłuższy czas, to regentem zostaje nie żaden nuworysz, tylko Romodanowski – książę z krwi Rurkowiczów, kuzyn poprzedniej carskiej dynastii, o czym mało kto pamięta. W związku z tym to jest zupełnie inna rzeczywistość. Ci cudzoziemcy owszem, pełnią różne funkcje, ważne, są bliscy Piotrowi, ale to jednak są funkcje auksyliarne,

pomocnicze. To jest jednak użytkowość pewna Gordonów, Le Fortów, Bruce'ów i im podobnych, a z drugiej strony jest Romodanowski, Szeremietiew, Gołowin, Tołstoj, Trubecki, nazwiska od kilkuset lat świetnie znane w społeczeństwie rosyjskim. I Piotr potrafił ich przekonać. Wiele jest okoliczności, które wskazują na to, że nawet ci najbardziej, wydawałoby się, konserwatywni, anachroniczni spośród mu wiernych doradców, jeżeli nawet nie byli zmodernizowani i prozachodni, to już byli zokcydentalizowani. Najbardziej ruski z ruskich, bardzo mu bliski feldmarszałek Szeremietiew, gdy buduje swój pałac i rezydencję po zwycięstwach, to zdobi go, co prawda z błędami ortograficznymi, inskrypcją nawiązującą do języka polskiego. Jak zbije Szweda w Inflantach, to medale bije na polski wzór... To już nie jest rzeczywistość kiszącej się w rosyjskiej beczce, izolowanej Rosji, tylko jest to po prostu państwo, które dekada za dekadą coraz bardziej się otwiera, coraz pewniej się modernizuje, którego synowie jeżdżą jednak, już inaczej niż ich pradziadkowie, dziadkowie, do Europy, oglądają ją, częściej się kontaktują. To są zdumiewające przemiany.

Jakie inne czynniki oddziaływały modernizacyjnie w drugiej połowie XVII wieku na Rosję?

Często zapomina się o tym, jak wielki bodziec do przemiany – dający zaplecze dla reform Piotra – stanowiło wchłonięcie wyżej rozwiniętych ziem Rzeczypospolitej. Od rozejmu andruszowskiego w 1667 roku zaczyna się gwałtowna erozja starej kultury moskiewskiej. Proszę pamiętać, że ci ojcowie „pierwszej modernizacji”, Artamon Matwiejew, książę Wasilij Golicyn i inni, są ludźmi zapatrzonymi w polską kulturę, czytającymi po polsku, ściągającymi polskie książki... W ten sposób zmieniał się paradygmat kultury. Rosja otwiera się na to, co od dawna Polsce jest dane, czyli na kulturę europejską na polski ład, *more*

polonico. To także polski strój i polski język jako język dworski. Jest taki cudowny list Artamona Matwiejewa do Michała Kazimierza Paca, który kończy się własnoręcznym dopiskiem wszechwładnego dygnitarza moskiewskiego: „A rybkę niech Wasza Miłość przyjąć raczy” – pewnie jakiegoś jesiotra giganta mu wysłał...

Czytano nowe treści z bardzo użytkowym podejściem, a więc rzadziej literaturę piękną, ale bez wątpienia polskie pośrednictwo było niesłychanie ważne w przyjmowaniu na przykład regulaminów wojskowych i urzędów wojskowych, Również medycyna, zwłaszcza wydawnictwa dotyczące ziołolecznictwa. Reforma wymaga druku, pisma i języka, a co jest wielką przemianą na tym polu dla Rosji? Zderzenie się z innym modelem wykształcenia, a to jest Akademia Kijowsko-Mohylańska i jej wychowankowie, również na przykład nowożytną normą gramatyczną, normą językową. Z tej strony płynie ogromna, grubo przed Michałem Łomonosowem, zasługa dla języka rosyjskiego. Także choćby „Grammatyka” Melecego Smotryckiego, wielkiego polemisty, wielkiego przedstawiciela ziem Rusi z Rzeczypospolitej. To oczywiście też daje pewne instrumenty i stwarza pewne możliwości.

Co jeszcze było inspirujące czy pociągające wskutek zetknięcia z Rzeczpospolitą?

Rosja na ziemiach ukraińskich czy w Smoleńsku przygląda się na przykład innym sposobom zarządzania miastem. Część tych miast to miasta lokowane na prawie niemieckim, magdeburskim czy

chełmińskim, rozpowszechnionym w Rzeczypospolitej, z samorządem mieszczańskim i innymi innowacjami, a więc znowu dochodzi do zderzenia z nową normą.

Inna sprawa – bagatela – stan szlachecki. W szeregi starej szlachty moskiewskiej nagle zaczyna się wlewać nowa kategoria poddanych, starej szlachty kresowej Rzeczypospolitej. Tam właśnie dochodzi do zetknięcia się z tym, czego wcześniej w Rosji nie było – z kulturą herbową, a więc z herbarzami, z wywodem szlacheckim, z aspiracjami stanu szlacheckiego do praw, co siłą rzeczy napędza kwestie samorządności szlacheckiej i tak dalej, i tak dalej. Dla polskiej szlachty na przykład rzeczą niesłychanie ważną i niezbywalną jest *neminem captivabimus*. Szlachta rosyjska zauważyła to zjawisko już w początkach XVII wieku. Słynny traktat bojarów z hetmanem Żółkiewskim, dotyczący elekcji na tron moskiewski królewicza Władysława (1610), zawierał odwołanie się do tych właśnie fundamentalnych zasad ustroju Rzeczypospolitej (kwestia aresztowania bez sądu i inne). W związku z czym też możemy mówić tu o wpływie.

Pojawia się inna, nowa norma edukacyjna. Zawsze żartuję w rozmowie z kolegami rosyjskimi, że kiedy mówią o najstarszych ośrodkach edukacyjnych, najstarszych uniwersytetach, wymieniają Petersburg i Moskwę jako najstarsze uniwersytety rosyjskie, a jednak przynajmniej jeden uniwersytet na ziemiach znajdujących się w dzisiejszych granicach Rosji jest znacznie starszy. I to jest oczywiście Królewiec, Albertina, ale nie będziemy podstawiać jak przysłowiowa żaba kopyta do kucia, bo jednak jest to wykwit kultury nie polskiej, ale niemieckiej. Albertina to dziecko Hohenzollerna. Ale Rosja wraz ze Smoleńskiem wchłonęła już ważne tamtejsze kolegium jezuickie. No i w Kijowie,

wspomniana Akademia Kijowsko-Mohylańska, czyli uczelnia o statusie uczelni wyższej. Przecież to są też pierwsze wyższe uczelnie, jakie się przydarzyły Rosji.

Rosja miała ten problem, że wcześniejsze wielowiekowe zapasy z Rzeczpospolitą, a także ze Szwecją, stworzyły coś w rodzaju może nie chińskiego muru, ale kordonu sanitarnego. Oni nie wyjeżdżali, ale też myśmy nie przepuszczali. Oni czekali, że ktoś do nich przyjedzie, ale i myśmy nie wpuszczali. Dopiero pacyfikacja, dopiero od czasów Andruszowa w 1667 roku, powstały warunki, w których mógł nastąpić rzeczywiście niekontrolowany napływ, a równocześnie, ponieważ granice zostały przesunięty, nagle spore rzesze ekspertów w różnych dziedzinach znalazły się wśród poddanych rosyjskich.

Choć oczywiście nie w tych dziedzinach, na których najbardziej zależało Piotrowi. Pod wpływem swojej fascynacji Zachodem na przykład nie wyobrażał sobie nowej Rosji bez żeglugi, szkutnictwa... Tutaj akurat Polska była możliwie najgorszym wzorcem, ale w wielu innych dziedzinach było całkiem odmiennie.

Piotr I nierozzerwalnie związał swoje imię z nadnewskim Petersburgiem. Jakie zamierzenia przyświecały władcy zakładającemu nową stolicę?

Reformy zawsze opatrzone są pewnym ryzykiem i nigdy nie są tworzone na zupełnie surowym korzeniu, zawsze coś było przedtem. I zawsze też mają swoją mitologię, nie zawsze natomiast odpowiadającą rzeczywistości. Kiedy mówię o tym fundowaniu, nowym korzeniu, to tu

pięknym przykładem, metaforą, jest właśnie Petersburg. Wizytówką projektu modernizacyjnego Piotra jest nowa stolica. W Europie przenoszono stolice. Dzięki temu właśnie mamy kolumnę Zygmunta i Zamek Królewski w Warszawie, a Francuzi mają Wersal. Oczywiście różne były powody i decyzja Piotra bardziej przypomina decyzję Króla Słońce. Wyniesienie się do Petersburga, budowanie Petersburga, tak jak wyniesienie się do Wersalu, wcale nie wynika, w moim przekonaniu, z tego, o czym się pisze i co się akcentuje, żeby być bliżej Europy, Zachodu i Bałtyku, ale również w ogromnym stopniu wynika z traumatycznych doświadczeń związanych z Moskwą, buntów strzeleckich, zamordowania wujów na Kremlu, pospólstwa, które parę razy carom wyłamywało bramy, pamięci o tym, że można skończyć jak samozwaniec. To nie są dobre przykłady, a w Petersburgu? Wszystko jest inaczej, wszystko jest pod kontrolą. Wszystko jest w nowym mieście, z nowym społeczeństwem, zbudowanym wedle nowych zasad.

Petersburg całą swoją mitologią, utrwaloną genialnym piórem Puszkina (a odbiła się też ona u Mickiewicza, w *Ustępie z Dziadów*), zbudował na opowieści o woli carskiej stwarzającej miasto. że tak naprawdę Petersburg powstał w przestrzeni między dwoma miastami szwedzkimi, które w żadnym błocie nie tonęły. Ten ufortyfikowany Nyenskans (Nyenschantz), który stał obok zapomnianego miasta Nyen, wzniesiony na miejscu jeszcze wcześniejszej Landskrony, jest tego dowodem: wykopane resztki szwedzkiego miasta-twierdzy dowodzą, iż normalnie funkcjonował, tam żadnych błot na tym obszarze nie było, nie ma i nie będzie, mam nadzieję. Ale opowieść piękna, prawda? Miasto wybudowane na błotach...

Tymczasem z Petersburgiem jest tak jak z Piotrowymi reformami: twardy grunt już tam istniał. Innym przekładem jest mowa o stworzeniu nowoczesnej biurokracji, o tym, że to Piotr stworzył system kolegiów, że wzorował się na Zachodzie i tak dalej. Żeby biurokracja staropolska była tak rozwinięta i tak kompetentna jak biurokracja moskiewska przedpiotrowa...

System administracji w Rosji nowożytnej był już rozwinięty przed reformami Piotra I?

Tak naprawdę system kolegiów konsumował i przetwarzał wzorzec sprawdzony od 200 lat w Rosji; po prostu z powrotem scalono przez stulecia rozdrobnione kompetencje prikazów. W gruncie rzeczy w pierwszej połowie XVI wieku, ówczesne prikazy, których było najwyżej 7, były jak kolegia za Piotra, których, jak wiadomo, było 12.

Czyli zaczątek szkolnictwa wyższego już mamy. Pamiętajmy zresztą, że jeszcze za Aleksego Michajłowicza mamy pomysł na budowanie słowiano-greckiej Akademii. Więc przed Piotrem już zaczątki wykształcenia są, eksperci już są, administracja niesłychanie kompetentna i sprawna, chociaż w Rosji zawsze obciążona grzechem pierworodnym pączkowania i gigantycznego rozrastania – jest. Armia reformowana na wzór europejski – jest. Jest to w jakimś sensie spóźnione, ale jest. Złośliwi mówią, że zwycięstwa Karola XII, zwłaszcza to pod Narwą, umożliwiły dokonanie historycznej transformacji, zwłaszcza artylerii rosyjskiej, bo jak stracili wszystkie

armaty, musieli odlać nowe... Nagle się okazuje, że ta Rosja Piotrowa ma gdzie te armaty odlewać. Jest eksploatacja, Zagłębie Uralskie, przemysłowe, własne młyny prochowe i tak dalej, i tak dalej.

Rosja usiłowała się wybić na niezależność w tej materii już od XVI wieku; blokada kontynentalna ograniczała na przykład możliwość wjazdu ekspertów właśnie takich jak ludwisarze. Mało tego, w pewnych momentach na przykład Jagiellonowie oskarżali Habsburgów, że oni są niedobrymi kuzynami, są konkurentami, skoro ich poddani przejeżdżają jako eksperci do Moskwy.

Co Piotr stworzył naprawdę nowego, czego w Rosji nie było?

Zaczątki floty, ale już nie portów, bo przecież porty odziedziczył. Nie po ojcu, tylko po Szwedach. Dokonał tego, czego nie udało się pradziadkowi i ojcu, a mianowicie przełamał szwedzką hegemonię nad Bałtykiem. Uzyskał Rygę i Rewel, a to spowodowało, że Rosja stanęła mocną stopą nad Bałtykiem, z czego, nawiasem mówiąc, pod żadnym względem nie zrobiła użytku. Nigdy nie powstała flota handlowa i żegluga rosyjska. Budowano wyłącznie statki wojenne. Cały handel z Europą, bardzo zresztą zintensyfikowany przez dostęp do dawnych portów szwedzkich, będzie się odbywał pod obcymi banderami. Nawiasem mówiąc, będzie to też katastrofa dla wcześniejszego głównego portu rosyjskiego, czyli Archangielska. Jak sięgniecie Państwo po klasyczne spostrzeżenia markiza de Custine, jego Listy z Rosji, to on ma świadomość, że całe to morskie wybrzeże, wszystko zmilitaryzowane, to jest tak naprawdę jedna wielka lipa, bo to Morze Bałtyckie jest taką kałużą. Mówimy tutaj o zestawieniu rzeczywistości z wielkimi ambicjami morskimi floty carskiej, bo to wszystko nijak się nie

ma do osiągnięć i doświadczeń bandery holenderskiej, angielskiej czy francuskiej. Ale rzeczywiście Piotr przejął porty i pod tym względem Rosja wyszła nad Bałtyk i stała się, po przełamaniu hegemonii szwedzkiej, dyktatorem na tym obszarze. Tylko, że on już tak naprawdę dawno stracił gospodarcze znaczenie. Rosja jeszcze będzie próbowała poszerzać tam swój stan posiadania, w Königsbergu w czasie wojny siedmioletniej, potem koronę portów rosyjskich powiększy jeszcze Hellsingfors, czyli Helsinki... Tak się składa, że to wielkie zwycięstwo Piotrowe przyszło nieco za późno, ponieważ wkrótce nastąpi wielka rewolucja przemysłowa, zmieni się wszystko, od systemu produkcji po komunikację. Znaczenie marszu ku Bałtykowi przekreślą też rozbiory Rzeczypospolitej. Rosji obszar bałtycki, zwłaszcza po kongresie wiedeńskim, przestanie być tak potrzebny, bo Rosja będzie w Europie po sąsiedzku z Prusami i Austrią. Ona będzie w Europie w środku Europy Środkowej. Szlaki komunikacyjne się skrócą, lada moment powstanie kolej i cały wielki projekt bałtycki, w istocie rzeczy kosztujący Rosjan straszliwie wiele krwi i środków od końca XV wieku, spodziewanych przez Piotra efektów nie przyniósł. Przyniósł natomiast Rosji jedną korzyść polityczną, bo wzrósł prestiż państwa.

Z punktu widzenia zarządzania państwem wcale nie jest tak, że musimy uznać decyzję o przeniesieniu stolicy do Petersburga za fortunną. Wydłużyło to kontakty metropolii z prowincją, utrudniło komunikację, naruszyło historyczne szlaki handlowe i więzi między prowincjami. W zasadzie wszystko zaczęto budować na nowo. Tak jak wybudowano nowy Petersburg, zaczęto budować nowy model państwa rosyjskiego. Tak jak nie udało za życia Piotra zbudować wszystkiego i do końca w samym Petersburgu, tak nie udało się i całej Rosji, której on jest personifikacją, też zmodernizować, zbudować na nowo. Rosja, którą my traktujemy jako Rosję Piotrową, jest z pewnością Rosją nie tylko Piotra. Jest to również Rosja Anny Iwanowny, Jelizawiey Pietrowny i przede

wszystkim Katarzyny II. Ta ostatnia zdecydowanie miała prawo postawić mu pomnik, bo już żadna inna monarchini i żaden inny monarcha w dziejach Rosji tak bardzo nie nawiązywał do jego rozmachu i konceptu politycznego.

Marsz ku Europie przez strefę bałtycką to nie jest projekt Piotra, który mu towarzyszył od kolebki, od dziecka. To jest projekt wymuszony przez okoliczności. I wcale nie chodzi tutaj, w moim przekonaniu, wyłącznie o doświadczenie słynnego Wielkiego Poselstwa (1697-1698), o oglądanie dworów i stoczni Europy. Chodzi o coś jeszcze. Pierwotnie Piotr niesłuchanie mocno zaangażował się w drugi projekt śródziemnomorski, czarnomorski. Azow, pójście w kierunku Krymu, zakładające, że przy słabnącej Turcji da to wyjście dla Rosji przez Morze Czarne. Potem, przy poparciu Świętej Ligi, po przedostaniu się przez cieśniny na Morze Śródziemne, da to Rosji zupełnie inne oddech, inny kontakt, inne perspektywy międzynarodowe. Czemu przede wszystkim miało służyć wielkie poselstwo? Przekonaniu Europy, że wojna z Turcją nie jest skończona. To był główny obszar zainteresowania młodego Piotra. To miało być przejęcie sporej części posiadłości tureckich, wyjście w kierunku południowym. Północ stała się koniecznością po tym, kiedy Liga Święta odmówiła prowadzenia dalszej wojny i zawarła w Karłowicach wszelkie możliwe porozumienia z Portą Ottomańską (1699). Pomysły Piotrowe musiały zostać wówczas zawieszona. Wtedy następuje przeorientowanie polityki. Chociaż Piotr nigdy nie zrezygnował z tego południowego kierunku, bo w rok po Połtawie (1709) pójdzie znowu ku Turcji, ale nie odnosi tam sukcesów. Miał większy projekt opanowania tamtych obszarów, więc tak naprawdę, jak się przyjrzeć i poskrobać, to Piotr ze swoimi pomysłami czasem jest znacznie bardziej przywiązany do wcześniejszych wyobrażeń i do

rzeczywistości geopolitycznej, w której działał, niż nam się wydaje. Bo często tworzymy z niego wizjonera, który zrywa stare więzi, stwarza wszystko od nowa, odrzuca wszystko... Nie do końca tak jest.

A czy cechy osobiste Piotra oddziaływały na jego działalność jako reformatora? Jak wyglądałaby historia Rosji, gdyby nie pojawił się wówczas tak prężnie działający car?

Tak, profil psychologiczny Piotra na pewno sprzyjał pewnej niecierpliwości i podejmowaniu działań czasem przedwczesnych i bardzo kosztownych. Tych, którzy dobrze wiedzą, jak wyglądały procesy modernizacyjne Rosji w ostatnich dekadach XVII wieku od zawsze nurtuje pytanie, jak zmieniłaby się Rosja, gdyby Piotr tego z toporem w rękę nie przeprowadził. Jedno jest pewne, że zmieniłaby się, bo zmieniała się i to zmieniała coraz szybciej. Malkontenci twierdzą, że ponieważ najbliższy był wzorzec Rzeczypospolitej, to zmieniłaby się w niedobrą stronę pod różnymi względami. To jest mało możliwe, bo jednak osobliwości ustroju społecznego i prawnego były cokolwiek inne. Z pewnością wydłużyłoby to proces modernizacji. Nie jest wszakże pewne, czy byłoby tak kosztowne. Ponieważ specyfiką rosyjskich reform tych właśnie często są ogromne koszty społeczne. Symbolem kosztów tej modernizacji jest właśnie sylwetka Piotra z okrwawionym toporem w garści, który z Mienszykowem na wyścigi przeprowadza kaźń strzelców i który przy okazji innej egzekucji na głowie skazańca, dawnego zaufanego, udziela wykładu oniemiałej publice na temat systemu żył i aorty ludzkiej szyi. No, były to cechy, które nie są cechami typowymi, bądźmy szczerzy.

Piotr był człowiekiem posiadającym podstawowe cechy do podjęcia się herkulesowego zadania. Przede wszystkim bardzo długo służyło mu rzeczywiście herkulesowe zdrowie. Nawiasem mówiąc, proszę zwrócić uwagę, że w Rosji, w rosyjskiej tradycji, reformator musi być krzepki fizycznie. Car Paweł I też przeprowadzał reformy. Niektóre bardzo ważne, na przykład z punktu widzenia prawodawstwa. Ten nie lubiany przez opinię publiczną i uznany za szaleńca monarcha chyba trafnie został przez Natana Edelmana nazwany Hamletem na rosyjskim tronie. I on był dosyć słaby fizycznie, nie pasował do wyobrażeń o reformatorze. A z drugiej strony sprawny, mężny i urodziwy Iwan Groźny, potem herkulesowej postury, popisujący się swoją fizycznością Piotr, następnie ten mocarny jego potomek, czyli Aleksander III, car, który rzekomo uratował rodzinę po katastrofie kolejowej, trzymając samemu zapadający się dach wagonu... Wyglądał jak gigantyczny, potężny monarcha i cieszył się respektem. Myśmy przeżyli to na własne oczy przy Borysie Jelcynie. Borys Nikołajewicz był bożyszczem narodu, przynajmniej tak długo, jak długo nie odmawiała mu posłuszeństwa jego fizyczność. Stąd między innymi zabawne dla nas elementy kampanii wyborczej, kiedy musiał pokazać, że tańczy, kiedy usiłował dyrygować, on w ten sposób pokazywał, że jest sprawny. Słynna scena, kiedy na dacy Jelcyn niedźwiedzim klepieniem wrzuca do wody swoich doradców, to nie jest przejaw upojenia alkoholowego, tylko to jest to samo, co demonstrował niegdyś Piotr I – swoją przewagę fizyczną. Przepraszam, ale mówiąc językiem zoologa, to jest najstarszy, najsilniejszy z samców, który młodzieży pokazuje jej miejsce. I to był jego kolosalny atut, rzeczywiście, był bez wątpienia człowiekiem niesłychanie zdolnym i chłonnym. Miał to i po ojcu, który był bardzo człowiekiem zdolnym i chłonnym, i po pradziadku – patriarsze Filarecie. Widzimy z tego, że Romanowowie to jest poza wszystkim

innym bardzo zdolna dynastia. Rosjanie w trudnych wiekach nowożytnych mieli to szczęście, że mieli kontinuum dynastyczne, mieli wybitne postacie na tronie. I Piotr miał te wszystkie atuty.

Na zakończenie, jak moglibyśmy podsumować współcześnie historyczny, polityczno-historyczny, przenikający do kultury wizerunek Piotra?

Wszystko to tak naprawdę w oczach historyka i przy tym przysłowiowym szkiełku i oku wygląda nie do końca tak, jak niesie wieść gminna. Wieść gminna jest niesłychanie ważna, ale nasz dzisiejszy Piotr jest pewnym zbiorowym konterfektem, pewnym konstruktem różnych epok w dziejach Rosji, gdzie kolejne formacje intelektualne, kolejne Rosje, kolejnej hipostazy lepiły swój wizerunek Piotra, na ogół niczego nie umniejszając, tylko coś dodając. I ten dzisiejszy Piotr to jest tak jak właśnie Hektor, Achilles, Ajax skrzyżowany z Herkulesem i jeszcze Marsem na dokładkę. Oczywiście rzeczywistość była znacznie bardziej przyziemna, ale nie ulega wątpliwości, że była to potężna postać.

I ostatnia ważna rzecz, którą akurat Polak powinien podkreślić. Kiedy mówimy o tym, jak widział car-wizjoner rozwój Rosji i w jakim kierunku chciał ją rozwijać geograficznie, warto pamiętać o jednej rzeczy. Że to był ten monarcha rosyjski, któremu zawdzięczamy krótką i lapidarną formułę sprzeciwiającą się rozbiorem Polski. To jednak Piotr, swojemu pruskiemu sojusznikowi, odpowiedział krótko i węzłowato po niemiecku: „tego się nie praktykuje”, *Es sei impraktikabel*. Dlaczego? Otóż dla Piotra Rzeczpospolita już nie była wrogiem. Rzeczpospolita po rozstrzygnięciach na Ukrainie była sojusznikiem i partnerem. To, jak

nas August Saski wciągnął w wojnę ze Szwecją, co było prywatną imprezą elektora Saskiego, który poświęcił i podporządkował temu interes Rzeczypospolitej. Natomiast to, jak widział tę wojnę Piotr I, to jest pod wieloma względami wykonywanie zobowiązań sojuszniczych wobec Rzeczypospolitej. Jasne jest, że wojska rosyjskie łupiły i zachowały się skandalicznie. Car ponoć osobiście potrafił na terenie naszego kraju zamordować przeora bazylianów w Połocku. Wszystko to jest prawda. Ale niezależnie od wszystkiego, jeżeli ktoś naruszał zobowiązania sojuszu, to właśnie elektor Saski, król Polski, czyli August i część elit Rzeczypospolitej, a nie car rosyjski, który uważał, że litera traktatu go obowiązuje i wściekał się, kiedy okazywało się, że Wettyn tę literę łamie. I powtarzam, był zakładnikiem tych wyobrażeń swoich przodków, którzy, tak naprawdę znużeni wojnami z Rzeczpospolitą, marzyli już o jednym, żeby się te wojny skończyły. Chcieli je wygrać, ale marzyli, by się skończyły. Jest taki piękny opis polskiego poselstwa, już po rozejmie andruszowskim. Aleksy Michajłowicz płakał, płakał, bo się skończyła największa katastrofa ekonomiczna i demograficzna jego państwa. Będzie można zająć się czym innym, na Szweda pójść albo na Ordę Krymską, ale już nie będzie tych wojen... Nasz monarcha Jan III zaprzysięgający ten traktat sporo później też zresztą płakał, tyle że z innego powodu...

Piotr oczywiście jest postacią posągową, epokową, niesłychanie ważną i nawet w okresie, w którym przyszło mu działać, gdy mamy naprawdę wielkie postacie na tronach Europy, jak Król Słońce i nieco mniejsze, ale niesłychanie skuteczne, do pewnego momentu przynajmniej, jak Karol XII, jest monarchą wyróżniającym się i z pewnością ma jedną cechę, bez której nie ma wielkiego monarchy. Jest monarchą szczęśliwym. To jest, jak pisał Mickiewicz, o ostatnim z Jagiellonów co

prawda, „monarcha szczęśliwy”. Piotr jest monarchą szczęśliwym, nawet jeżeli w życiu osobistym nie do końca był szczęśliwy, chociaż kto to może wiedzieć na pewno?

Z prof. Hieronimem Grałą rozmawiała Aleksandra Bogucka

Współpraca redakcyjna: Adam Talarowski

Hieronim Grała – dr hab., prof. UW, zainteresowania naukowe: historia Rusi i Rosji wczesnonowożytnej, historia Bizancjum, historia Petersburga i petersburskiej Polonii, edytorstwo źródeł historycznych. W latach 2000-2009 – praca w przedstawicielstwach dyplomatycznych RP w Federacji Rosyjskiej (dyrektor Instytutów Polskich w Sankt Petersburgu i Moskwie oraz I radcy Ambasady RP). Od 2013 wykładowca Wydziału „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

